

Opowieści: Opowieść o lampie

Opowieść o lampie

Lampa naftowa. Daje światło, gdy zapadnie ciemność. Ale to postać wymagająca dużo więcej uwagi i staranności niż taki na przykład pstryczek-elektryczek. U pstryczka tylko pstryk - i jasno.

Lampę naftową musimy za dnia obdarzyć uważnym spojrzeniem, żeby jasno rozświetlała mrok. Jej brzuszek musi być wypełniony naftą. Z pełnym brzuszkim dobrze się czuje. Liczko musi być błyszczące i czyste, żeby płomyczek nie musiał z wysiłkiem przeciskać światła przez zakopcone szkło. Knot należy równo przyciąć, żeby płonęła godnie.

Z tak przygotowaną lampą spokojni możemy przeżyć dzień, nie obawiając się ciemności.

Teraz zdejmujemy błyszczące liczko i zapalamy knot. Musimy go bardzo przykręcić, żeby założone z powrotem szkło nie pękło z gwałtownego nadmiaru szczęścia. Światło trzeba powoli dawkować, żeby lampa miała czas rozgrzać się cicho, a nie z trzaskiem.

I lampa wynagradza nam wszelki trud wokół niej poniesiony. Pali się jasno, spokojnie, ciepło. Coś nam gaworzy nad uchem, opowiada, wpisując się swoim głosem w harmonię, którą tworzy czajnik na piecu, ogień w kominie i cisza za oknem

Zofia Tuma